



**TEATR.  
WYBRZEŻE**

teatr **wybrzeże**

## **Wakar o EVIE PERON**

## **Wakar o EVIE PERON**

02 sierpnia 2010, 11:25

„Nie usłyszymy „Don't Cry for me Argentina”. EVA PERON w Wybrzeżu nie ma nic wspólnego z obrazkiem ze współczesnej mitologii. W zamian otrzymujemy gorzką relację z walk ludzkich wraków. Bez pocieszenia.

Ona umiera? Przynajmniej tak mówi. Eva Peron (Łukasz Konopka) odgrywa swój ostatni teatr. Zamknięta w garderobie o lustrzanych ścianach, która przeistoczyła się w duszny pokój umierania, terroryzuje przekleństwami i łzami swój własny świat. Prowadzi grę, przymierza ostateczne pozycy niczym kolejne bogato zdobione suknie. Mówi, że cierpi na nowotwór, jej otoczenie niczym w KRÓL UMIERA CZYLI CEREMONIE Eugene'a Ionesco dozuje światu kolejne informacje o pogarszającym się stanie zdrowia władczyni. Może odejdzie dzisiaj, może już za chwilę. A może wcale. Po prostu ogłosi dezercję z życia, porzuci komendy i grymasy. Pałac dyktatora Argentyny (Krzysztof Gordon) jest niczym więcej niż tylko połączoną klatką, pułapką bez wyjścia.

Z wierzchu wygląda to właśnie tak. Mamy relację z prawdziwej lub tylko odegranej agonii jednej z najbarwniejszych kobiet swego czasu. Ale nie będzie szerokich gestów, aury taniego melodramatu ani znanego z telewizyjnych newsów patosu. Nagle lustro staje się ekranem i pojawia się na nim wizerunek Madonny jako Evity z głośnego, choć nieudanego filmu Alana Parkera. Nie jest to jednak nostalgiczny cytat z popkultury, gra z wyobraźnią widza. Zostaje samo szyderstwo, przeciw bohaterce, mitowi, zadowolonej z siebie publiczności.

Wokół ludzie - czasem jak wygłodniałe sępy, czasem jak Ignące do płomienia ómy. Matkę (świećna Dorota Kolak nie boi się być odrażająca i wulgarna) interesuje tylko kod do skrytki w szwajcarskim banku, chyba nie przyjdzie nawet na pogrzeb córki. Niejaki Ibiza (Maciej Konopiński), zauszniak generalissimusa, porusza się bezszelestnie, gotów w jednej chwili wbić sztylet. Sam Peron w interpretacji Gordona jest jak złowroga mumia. Tkwi w bezruchu, jakby na scenie trzymało go tylko przyzwyczajenie życia. Przemówienie wygłosi nad zwłokami żony, która wcale nie jest jego żoną.

Śmierć znaczy śmierć - reszta jest bez znaczenia.

Wyobrażam sobie dramat francuskiego rysownika i autora komiksów Copiego jako zachowującą pozory realizmu groteskę na temat mechanizmów władzy - każdej władzy. Młody reżyser Kuba Kowalski w gdańskim Teatrze Wybrzeże otwiera go całkiem innym kluczem. Sedno opowieści tkwi bowiem nie w realnych zdarzeniach, ale zmyśleniu i ambiwalencji płci.

Ewą Peron jest Łukasz Konopka. Młody, a już charyzmatyczny aktor przez moment nawet nie próbuje udawać kobiety. Ucieka też przed prostym homoseksualnym skojarzeniem, sytuując swą bohaterkę/bohatera poza płciowym przyporządkowaniem. Wraz z Kowalskim na dnie scenicznych sytuacji buduje drugi, chyba ciekawszy dramat. Rzecz o teatrze jako nieustannej grze, nakładaniu kolejnych masek. Markowaniu życia. Z gdańskiej EVY PERON wyparowało życie i dokładnie tak miało być. Jak pod lupą beznamiętnym wzrokiem patrzymy na ludzkie wraki gotowe rzucić się sobie do gardeł za ostatni grosz, swą desperację ukrywające pod kolejnymi wymyślnymi pozami. Układa się to wszystko w bezkompromisową historię o ludzkim wypaleniu, o pustce nie do wypełnienia przez gesty pod publiczność.

Podoba mi się artystyczna droga Kuby Kowalskiego. Zaczynał nieudany NIEPOKOJAMI WYCHOWANKA TORLESSA w warszawskim Dramatycznym, ale w Wybrzeżu odnalazł własną niszę. Szuka niestereotypowo - dowodem elżbietańska ZWODNICA Middletona i Rowleya mocniejsza niż dzieła nowych brutalistów, a teraz zatopiona w smutku EVA PERON. Dlatego kibicuję Kowalskiemu. Potrzebujemy reżyserów, którzy nie idą za głosem stada."

Jacek Wakar, Dziennik Gazeta Prawna nr 147/dodatek Kultura

## Wakar o EVIE PERON



---

Teatr Wybrzeże, 80-834 Gdańsk, ul. Św. Ducha 2, tel. 058 301 70 21

.cc-banner.cc-top { font-family: "franklingothic",sans-serif; }